



EMILIA ROGOWSKA

redaktor wydania

Bardzo nam zależy, żeby piąty z kolei tegoroczny numer „Gościa” wypadł „na piątkę”. Dzisiaj piszemy o tragedii na morzu sprzed sześćdziesięciu lat oraz niezwykłych zabytkach przyrody i prehistorycznych pomnikach. Jak zwykle będziemy oczekiwać na opinie Czytelników i sugestie, co należałoby zrobić, żeby nasz dodatek diecezjalny był coraz lepszy i ciekawszy. Wszystkie, również krytyczne uwagi, przyjmujemy z wdzięcznością. ■

ZA TYDZIEŃ

- **KULTURKAMPF** – wojna państwa z Kościołem. Jak się zaczyna, a jak kończy...
- **OBJAWIENIE W LOURDES** – co zobaczyła Bernadetta
- **BUKOWO POLANOWSKIE** – parafia Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny

Uroczystości
w kaplicy garnizonowej

Wizyta Biskupa

W niedzielę 13 lutego przyjedzie do Koszalina biskup połowy Wojska Polskiego gen. brygady Tadeusz Płoski.

O godz. 12.00 biskupi Tadeusz Płoski i Kazimierz Nycz, ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski, odprawią Mszę św. w kaplicy wojskowej pw. św. Marcina w Koszalinie. Później dokonają poświęcenia kaplicy. „Serdecznie zapraszam na uroczystość wszystkich swoich parafian, sympatyków kaplicy i dobrodziejów, a także duchownych z dekanatu Koszalin” – powiedział ks. major S. Błądek, kapelan i proboszcz parafii wojskowej św. Marcina w Koszalinie.

Bp T. Płoski został biskupem połowym Wojska Polskiego 30 października 2004 r., po tym jak jego poprzednik bp Sławoj Leszek Głódź otrzymał nominację na ordynariusza warszawsko-praskiego. Bp Płoski jest drugim po wojnie, a czwartym w ogóle biskupem połowym WP. **ES**

Spotkanie oplatkowe

Słupsk z „Fantazją”



Biskup Kazimierz Nycz spotkał się w czwartek 13 stycznia ze słupskim środowiskiem „Civitas Christiana”.

W auli stowarzyszenia „Civitas Christiana” zapanowała prawdziwie świąteczna atmosfera, gdy zaczął śpiewać znany chór „Fantazja”, prowadzony przez Lilianę Zdołńską. Oprócz znakomitego wykonania kolęd, chór zaprezentował utwór „Hymn różańcowy” skomponowany przez słupszczyzan

Romana Drozda i Tomasza Zdołńskiego. Hymn zdobył pierwsze miejsce na ubiegłorocznym Festiwalu Pieśni Religijnej w Koszalinie. Bp Kazimierz Nycz wręczył twórcom muzyki i tekstu nagrody. Wiele życzeń i słów nadziei padło podczas łamania się oplatkiem. W spotkaniu uczestniczyli miejscowi parlamentarzyści. **LUS**

Wręczenie nagród z chórem „Fantazja” w tle.
Od lewej: **T. Zdołński i R. Drozd**

LEKI Z PARAFIALNEJ APTEKI



Ks. Kazimierz Bednarski, proboszcz parafii Ducha Świętego w Koszalinie, może śmiało uchodzić za pierwszego aptekarza wśród księży lub – jak kto woli – pierwszego księdza wśród aptekarzy. „Przyparafialna apteka umożliwia nam udzielanie pomocy osobom, których nie stać na zakup leków, przede wszystkim emerytom i rencistom” – wyjaśnia proboszcz. W wolnych chwilach zakłada białe fartuch i sam obsługuje swoich parafian. Jednak na co dzień w aptece królują panie farmaceutki, starające się swoją pracą nawiązać do etosu tego zawodu. Kiedyś aptekarz był zaangażowanym społecznikiem, pomagał potrzebującym, wdrażał postępowe reformy i promował higienę życia. W czasach zaborów wielu aptekarzy uczestniczyło w działaniach patriotycznych i niepodległościowych. **ERA**

Ks. Kazimierz Bednarski: „Oto leki z parafialnej apteki”

Kutry dla Azji



POLSKIE KUTRY RYBACZKIE służące do połowów przybrzeżnych mogą trafić do Azji w ramach pomocy dla ofiar tsunami. Pierwotnie zakładano likwidację części rybackiej floty, zgodnie z unijnymi wymogami. Armatorzy, w zależności od wieku kutra i tonażu,

mogą otrzymać za niego nawet do 2,5 miliona złotych. Teraz kutry, zamiast na żyłki, mogą zostać przeznaczone dla rybaków w Azji, którzy stracili swoje jednostki w wyniku katakliżu. Wszystko zależy od pozytywnej decyzji Komisji Europejskiej.

Awantura o szpital

KOSZALIŃSKI SZPITAL znalazł się w stanie zapaści finansowej. Jeśli w najbliższym czasie nie dojdzie do podpisania kontraktów, może zakończyć się to częściową li-

kwidacją placówki. Tymczasem w Koszalinie, na szczytach władzy, trwa kłótnia o to, kto dopuścił do zadłużenia placówki. Pacjenci oczekają?

Nagrody od burmistrza

SZCZECINEK. Burmistrz Marian Goliński wręczył nagrody laureatom konkursu „Na najładniejszy wystrój świąteczny”. Pierwsze miejsce zajęła posesja Jana Chorosza z ul. Kościuszki, drugie – posesja Danuty Kubiak z ulicy Wiejskiej. Wśród instytucji nagrodę

otrzymało przedszkole „Słoneczko”, a wyróżnienia przedszkola „Bajka” i „Miś”. Najpiękniej przystrojone okna i balkony mieli Kazimierz Przybylski, Wiesław Rak, Stanisław Pokarowski i Anna Mista. Laureaci otrzymali bony pieniężne oraz nagrody rzeczowe.



Laureaci konkursu na wspólnym zdjęciu z burmistrzem Szczecinka

Będzie lotnisko w Bagiczu?

KOŁOBRZEG-USTRONIE MORSKIE. Samorządowcy wciąż rozważają możliwość uruchomienia lotniska na terenie dawnej bazy poradzieckiej w Bagiczu. Biorą również pod uwagę budowę mniejszego lotniska na terenach mniej wartościowych niż te, które bezpośrednio przylegają do morza. Mały port lotniczy byłby szczególnie cenną inicjatywą, ponieważ pozwoliłby turystom na wygodniejsze dotarcie do kurortów nadmorskich i odciążenie zakorkowanej w miesiącach wakacyjnych drogi Koszalin-Kołobrzeg.

Pomnik Józefa Piłsudskiego

WAŁCZ. Pomnik-popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego należy do najładniejszych w regionie. Zdobę skwer przed Zespołem Szkół Zawodowych, a odsłonięty został przed kilkoma laty z okazji Święta Niepodległości.



Oplątek dla seniorów



Zespół „Morska Fala”

USTKA. Jak co roku Związek Emerytów i Rencistów, skupiający ponad stu seniorów, zorganizował w Domu Kultury spotkanie opłatkowe. Ustecy

seniorzy znani są z zamiłowania do śpiewu. Tym razem dominowały oczywiście kolędy, śpiewane wspólnie z zespołem seniorów „Morska Fala”.

Niedziela Biblijna

W NIEDZIELĘ 6 LUTEGO przypada ósma już z kolei Diecezjalna Niedziela Biblijna. W kościołach odprawione zostaną Msze święte połączone z intronizacją Biblii. „Pismo Święte – pisał kardynał John Henry Newman – jest tak ukształtowane i

ułożone przez Ducha Świętego, że przystosowane jest do wszystkich planów, czasów, osób, trudności, niebezpieczeństw, chorób; do usuwania zła i osiągania dobra; tłumienia błędów, ustalania doktryn, zaszczepiania cnót, wykorzenia zła”.



Nasi święci

Św. Jan
Bosco

(1815–1888)

Założyciel zgromadzenia salezjanów, patron młodzieży i wydawnictw katolickich.



ARCHIWUM GN

W wieku dwóch lat stracił ojca. W latach szkolnych musiał zarabiać na swoje utrzymanie między innymi przez dawanie korepetycji. Założył „Towarzystwo wesołości”, w którym dbano przede wszystkim o rozrywkę i pogłębianie życia religijnego. Ukończył seminarium w Turynie, tutaj też przyjął święcenia kapłańskie. Przygarniał i nauczał opuszczoną młodzież. W 1846 r. założył pierwsze „oratorium” – rodzaj świetlicy młodzieżowej, łączącej funkcje katechetyczne, dokształcające i rekreacyjne. W 1859 r. powstało Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego dla młodzieży męskiej, a w 1872 r. Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych dla dziewcząt. Położył ogromne zasługi dla wychowania chrześcijańskiego, zakładał szkoły i internaty. Hasło: „Daj mi duszę resztę zabierz” było dla ks. Bosco drogą wcielania Ewangelii w codzienność. Zakładał drukarnie, wydawał czasopisma i książki. Zmarł 31 stycznia 1888 r. w Turynie. Kanonizowany 1 kwietnia 1934 r.

Jeśli pragniemy dobrego społeczeństwa, musimy włożyć wszystkie nasze wysiłki w chrześcijańskie wychowanie młodzieży.

Rekolekcje w seminarium

Sposób na ferie

Ferie zimowe w seminarium duchownym? Dlaczego by nie. Studenci piątego roku zadbają o to, żebyś się nie nudził.

We wszystkich parafiach spotkać można plakaty informujące o rekolekcjach (na zdjęciu). W Roku Eucharystii przebiegać one będą pod hasłem: „Poznali Go przy łamaniu chleba”. Studenci przygotowali ciekawy program, który poza głównym przesłaniem i ćwiczeniami duchowymi uwzględnią także rozrywkę i zabawę: konkursy, turnieje sportowe i wiele innych zajęć. Planuje się przeprowadzenie dwóch trzydni-



wych turnusów w terminach 12–15 lutego oraz 16–19 lutego. Wszelkich informacji o

rekolekcjach udzielają księża proboszczowie i katecheci.

ERA

Koncert w Wałczu

Justyna Steczkowska
śpiewa kolędy

W sobotę 8 stycznia w kościele świętego Antoniego w Wałczu wystąpiła znana piosenkarka Justyna Steczkowska ze swoim – trochę mniej znanym – rodzeństwem.

Artystka wystąpiła przed wałęską publicznością z zespołem, w którego składzie występuje dwóch jej braci: Marcin i Paweł Steczkowscy. Wykonała kilka najpopularniejszych polskich kolęd we własnych aranżacjach. Przypomniała również zapomnianą polską kolędę „Nie było miejsca dla Ciebie”. Jej bracia zaprezentowali kilka góralskich pastorałek. Dalsza część koncertu przekształciła się w prawdziwe kolędowanie. Za gorącą namową artystki do wspólnego śpiewu włączyli się wszyscy obecni w kościele. Na zakończenie występu Justyna Steczkowska poprosiła swoją siostrę Aga-



AGNIESZKA SINDREWICZ

Justyna Steczkowska ujęła publiczność własnymi aranżacjami popularnych polskich kolęd

tę i dzieci obecne w kościele o wspólne odśpiewanie kolędy „Wśród nocnej ciszy”. Rezultat wypadł prawdziwie profesjonalnie.

AS

Katechezy
u franciszkanówPropozycja
specjalnie
dla Ciebie

„Bóg zawsze Ciebie kocha! Dziś przychodzi z ogromną mocą, by wejść w Twoją samotność, cierpienie i odrzucenie” – głoszą ulotki kolportowane od pewnego czasu w Koszalinie.

W ten nietypowy sposób wspólnota neokatechumenatu z franciszkańskiej parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie zapowiada cykl katechez przeznaczonych dla dorosłych i młodzieży. Organizatorzy zachęcają do udziału oraz zapowiadają ciekawą tematykę spotkań. Katechezy będą prowadzone od 6 lutego do 13 marca, w każdy wtorek i czwartek o godzinie 19.00, oraz w każdą niedzielę o godz. 20.00. Serdecznie zapraszamy.

ERA

Sonda

CZY NALEŻY EKSPLOWAĆ WRAK „GUSTLOFFA”

JAGODA POGODA ZE SZCZECINA



Cmentarzyska podwodne, miejsca spoczynku tych, którzy nie powrócili z morza, należy traktować z szacunkiem. Tak jak wszystkie nekropolie. Eksplorowanie szczątków często pociąga za sobą kolejne śmiertelne ofiary. Istniała w hierarchii złodziejskiej kategoria określana jako hieny cmentarne.

KATARZYNA NIEDŹWIECKA,
STUDENTKA Z KOSZALINA

Uważam, że nawet jeśli wrak nie jest podwodnym grobowcem, to jest symbolem katastrofy, która w tym miejscu się wydarzyła. Niemcy są odpowiedzialni za wybuch wojny. Trzeba pamiętać o hekatombie Warszawy czy Leningradu. Na tym statku zginęły jednak kobiety z małymi dziećmi i to jest wystarczający powód, żeby uszanować to miejsce jako nekropolię.

SZYMON URBANOWICZ
Z KOSZALIŃSKIEGO KLUBU
PLETWNURKÓW „MARES”

Na „Gustloffie” nie ma ludzkich ciał. Po wojnie, w latach pięćdziesiątych, statek był przez kilka lat intensywnie eksplorowany przez radziecką bazę nurkową, zakotwiczoną nad wrakiem. Jest pocięty palnikami, całe śródkręcie zapadło się, a warte oglądania są tylko rufa i dziób. To bardzo duży okręt, dotrzeć do niego nie jest łatwe, a nurkowanie na tej głębokości wymaga specjalnej mieszanki gazu do oddychania oraz dekompresji.

Apokalipsa u

**Największy
podmorski cmentarz
na świecie
znajduje się u polskich
brzegów Bałtyku.
Na wysokości Ustki,
dwadzieścia mil od brzegu,
czterdzieści metrów pod
wodą, spoczywa wrak
niemieckiego statku
„Wilhelm Gustloff”.**

tekst
EMILIA ROGOWSKA



Trzydziestego stycznia 1945 roku. Jest ciemno, 15 stopni poniżej zera, szaleje zamieć śnieżna. O godzinie 21.00 kapitan Marinesko, dowódca radzieckiej łodzi podwodnej S-13, wydaje rozkaz zajęcia pozycji bojowej. Już od dwóch godzin podąża tropem liniowca, od chwili gdy obserwator dostrzegł w nocnej poświacie jego ogromną sylwetkę opuszczającą Zatokę Gdańską. Dokładnie o 21.10 kapitan daje rozkaz odpalenia salwy trzech torped. Śmiercionośne cygara, z napisami „Ja Leningrad”, „Ja ojczyznę”, „Ja naród sowiecki”, z wielką szybkością mkną do celu.

Siła przez radość

5 maja 1937 roku w stoczni Blohm & Voss w Hamburgu w obecności Adolfa Hitlera uroczystie zwodowano „Wilhelma

Gustloffą”. Statek zasilił flotę organizacji „Kraft durch Freude” (Siła przez radość), stworzonej dla zapewnienia wypoczynku robotnikom. KdF była częścią Niemieckiego Frontu Pracy (Deutsche Arbeitsfront). Statek był pływającym pomnikiem Wilhelma Gustloff (1895–1936), wysokiego funkcjonariusza partii hitlerowskiej, zastrzelonego w Szwajcarii w 1936 roku przez studenta medycyny Davida Frankfurtera. Według pierwotnych założeń miał być nazwany „Adolf Hitler”, lecz sprzeciwił się temu sam wódz III Rzeszy. „Wilhelm Gustloff” był nowoczesnym statkiem pasażerskim o wyporności 25 500 ton, długości 208,5 m i szerokości 23,5 m (dla porównania nasz „Stefan Batory” miał 15 000 ton wyporności, długość 153 m i szerokość 21 m). Płynął z prędkością 15,5 wę-

zła (około 25 km/godz.). Część hotelowa „Gustloff” składała się z 460 kabin, w tym luksusowych apartamentów. W niektórych kabinach były łazienki i radioodbiorniki. W rejs wycieczkowy mogło wypłynąć 1500 pasażerów i 420 osób załogi. Na statku były sale taneczne i koncertowe, a nawet sala teatralna na 210 miejsc. Na jednym z dolnych pokładów znajdował się duży basen.

Niemiecki „Titanic”?

„Gustloff” do 1939 roku był flagowym okrętem KdF, a w czasie wojny służył jako okręt szpitalny oraz pomocniczy dla załóg niemieckich okrętów podwodnych. W chwili storpedowania mógł uchodzić w świetle prawa międzynarodowego za jednostkę wojenną. Legenda glo-

tloff” – tragedia sprzed sześćdziesięciu lat

brzegów Bałtyku



si, że w ładowni „Gustloff” miała znajdować się słynna Bursztynowa Komnata. W rzeczywistości przewoził on ładunek dla hitlerowskich Niemiec znacznie cenniejszy – szkolną jednostkę podwodniacką, około 70 pełnych załóg U-bootów. Statek był straszliwie przeładowany. Według różnych obliczeń, tłoczyło się na nim od siedmiu do dziesięciu tysięcy ludzi. Byli wśród nich przede wszystkim cywilini uchodźcy z Pomorza i Prus Wschodnich oraz ranni żołnierze wracający z frontu, ale także esesmanami, wysocy nazistowscy dygnitarze, dziewczęta ze służby pomocniczej Kriegsmarine oraz wspomniani uczniowie Oficerskiej Szkoły Okrętów Podwodnych. Wszyscy owładnięci jedną myślą – uciec przed nadciągającą Armią Czerwoną. Po wojnie „Gustloff” określany był

niekiedy jako niemiecki „Titanic”. Jednak ogromem tragedii znacznie przewyższył tamtego – na „Titanicu” zginęło 1495 osób, na „Gustloffie” unicestwiono około 7000 istnień ludzkich.

Zagłada kolosa

Miarowy rytm silników „Gustloff” działał usypiająco na pasażerów. Obecność dwóch mniejszych okrętów wojennych w eskorcie dawała złudne poczucie bezpieczeństwa. Statek po minięciu przylądka Rozewie ruszył prostym kursem na zachód. Zaciemniony konwój, walcząc z wysokimi falami, powoli posuwał się naprzód. Niemcy nie wiedzieli, że przez cały czas są obserwowani. Radziecki okręt podwodny przeszedł za rufami konwoju, wyprzedził go i zaatakował z nawodnej pozycji. Na „Gustloffie” właśnie

następowała zmiana wachty, gdy nagły wybuch wstrząsnął kolosem. Trzy potężne ciosy w lewą burzę przesądziły o jego losie. Pierwsza torpeda ugodziła w dziób, głęboko pod linią wody, tam, gdzie znajdowały się pomieszczenia załogi. Tutaj zginęli wszyscy. Druga eksplodowała pod basenem pływackim na dolnym pokładzie. Roztrzaskane kafelki ze ścian pływalni zabiły niemal wszystkich śpiących w tym miejscu uciekinierów. Trzecia torpeda wybuchła w maszynowni. Stały silniki. „Gustloff” był już tylko pływającym wrakiem, przepelnionym tysiącami walczących o życie ludzi.

Apokalipsa na morzu

Na statku działały się dantejskie sceny. „Moja sąsiadka straci-

ła zmysły. Zaczęła odpychać starszego syna, młodszego tuliła do siebie. Zostali tam, w kajucie. We troje. Na zawsze” – to jedno ze wstrząsających wspomnień osoby ocalałej z katastrofy. „Pod pokładem działa się potworność. Wielu zdeptano, inni leżeli w przejściach w kałużach krwi. Dzieci płakały za matkami, zrozpaczone matki nawoływały swoje dzieci” – wspomina inny rozbitek. Jednak wydotanie się na pokład nie oznaczało ocalenia. Każdy, kto dostał się do wody, zamarzał w ciągu kilku minut. „Wiele postaci bezgłośnie przepływało obok nas. Wisieli w kamizelkach ratunkowych i chyba już nie żyli” – relacjonuje pasażer „Gustloff”. „Po jakimś czasie w naszej łodzi wielu już też nie żyło. Wyciągnięte z morza kobiety i dzieci były tak słabe, że zsuwały się z ławki i topiły w wodzie”. Inna ofiara

katastrofy wspominała: „Długo siedziałem tam sam, w ciemnościach, i wsłuchiwałem się w krzyki na statku. Słyszałem, jak odmawiają *Ojczy nasz*, takim głosem, jaki rzadko można słyszeć i pewnie tak przedko już się nie usłyszy”.

Według różnych szacunków, z katastrofy uratowano od 900 do 1100 rozbitek. Jeszcze przez kilkanaście dni po tragedii fale wyrzucały na brzeg setki ofiar. Na plażach od Ustki po Władysławowo leżały ciała topielców. Podobno morze oddawało zwłoki aż do roku 1947.

Polskie wody przybrzeżne kryją kilka największych na świecie podmorskich nekropoli. Spoczywają tutaj wraki statków „Goya” (6800 ofiar) i „General von Steuben” (3400 ofiar). Ten ostatni znajduje się sześć

mil na północ od Ustki. Za największy podwodny grobowiec uchodzi jednak „Wilhelm Gustloff”. W listopadzie ubiegłego roku Urząd Morski w Gdyni ustanowił wokół wraku strefę bezpieczeństwa, w której obowiązuje zakaz nurkowania. Tymczasem prasa lokalna alarmuje, że wrak wciąż jest eksplorowany. Wydobywane przedmioty są sprzedawane na czarnym rynku. Organizowane są nawet nielegalne wycieczki do wraku.

RAKIEM NA SKOS



GÜNTER GRASS, ur. w 1927r., w Gdańsku, pochodzi z rodziny kaszubskoniemieckiej.

Pisarz, autor powieści „Błaznawy bębenek”, laureat literackiej Nagrody Nobla, rzecznik niemiecko-polskiego pojednania. W roku 2002 ukazała się jego kolejna powieść „Pełzanie rakiem” („Im Krebsgang”), opowiadająca o katastrofie „Wilhelma Gustloff”. Książka wywołała wielkie poruszenie w Niemczech i na całym świecie. Autor oddaje sprawiedliwość niewinnym ofiarom wojny, mówiąc pełnym głosem o sprawach, o których mówiło się głosem ścisłym. Jednocześnie jednak zwraca uwagę na niepokojące tendencje w ocnach historii: – Niemcy udając, że się cofają ku swej przeszłości, tak naprawdę odskakują w bok od wytyczonej po wojnie linii moralnej. Stąd tytuł: „Pełzanie rakiem”.

Ziemia koszalińsko-kołobrzaska

Kamienie pomorskie

Tychowo, Grzybnica, Borkowo – nazwy tych trzech pomorskich miejscowości łączy obecność niezwykle kamieni. Nie trzeba daleko wyjeżdżać, żeby obejrzeć jedno z najciekawszych zabytków przyrody oraz prehistorii w Europie.

Niektóre z nich, tak jak w Tychowie, są dziełem przyrody. Niektóre, tak jak w Grzybnicy i Borkowie, wykonano rękami człowieka.

Tychowski „Tryglaw”

Jest największym głazem narzutowym w Polsce i jednym z większych w Europie. Jego obwód wynosi 44 metry, wysokość nad ziemią 3,8 metra, a pod ziemią 4 metry. Ma prawie 14 metrów długości, ponad 9 metrów szerokości, około 700 metrów sześciennych objętości i waży około 2000 ton. Nazwa głazu – „Tryglaw” – pochodzi od imienia bóstwa czczonego przez plemię Wenedów, którzy niegdyś zamieszkiwali te tereny. W Tychowie składano mu hołd i ofiary z płodów ziemi. Niemcy, którzy nazywali go po prostu Wielkim Kamieniem (*Grosse Stein*), wzniesli na nim w 1874 roku drewniany krzyż pokryty brązem z pasyjką, na której widniał napis: „Bałwochwaltstwo i grzech pokryły ziemię ciemnością. Śmierć Chrystusa sprowadza nowe światło i życie, zrzuca Tryglawa w niepamięć pod kamień. I sprowadza ludzi na łono Ojca!”. „Try-



Niezwykle kamienie i budowle kamienne w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej

gława” umieszczono nawet w herbie Tychowa.

Borkowo i Grzybnica

Na Pomorzu Środkowym spotkać można także budowle megalityczne. Jedną z nich jest grobowiec w Borkowie, pochodzący prawdopodobnie sprzed 5 tysięcy lat. Całkowicie unikatowe miejsce stało się bardziej znane po zawiązaniu przez miejscowe społeczeństwo stowarzyszenia „Mała ojczyzna”, organizującego coroczne spotkania historyczne. Niezwykłym zabytkiem historii są tak zwane kamienne kręgi w rejonie Grzybnicy. Archeolodzy wciąż spierają się, skąd wzięło się cmentarzysko. Najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja, że wybudowało go ple-

MENHIRY I DOLMENY

Konstrukcje megalityczne pojawiły się w epoce neolitu (ok. 4 tys. lat p.n.e.) oraz w początkach epoki brązu. Do dzisiaj dokładnie nie wiadomo, do czego służyły. Prawdopodobnie do kilku rzeczy naraz: obserwacji astronomicznych, chowania zmarłych, oddawania kultu bóstwom. Czasami wznoszono pojedyncze słupy (menhiry); czasami na dwa słupy nakładano poziomą płytę, tworząc dolmen. Kilka dolmenów ustawionych obok siebie składało się na grób korytarzowy. Niektóre budowle megalityczne miały rozmiary olbrzymie – wielki menhir z Locmariaquer we Francji mierzył 20,5 metra i ważył 350 ton. Obliczono, że do jego ustawienia potrzebnych było 1750 ludzi lub 250 wołów.



Kamienne kręgi w Grzybnicy



Głaz narzutowy „Tryglaw” w Tychowie



Grobowiec megalityczny w Borkowie

mię Gotów, kocujące tutaj w czasie wędrówek ze Skandynawii na południe Europy w I i II wieku. Cmentarzysko zajmuje aż 10 hektarów, a znajduje się tutaj 11 kopców, najprawdopodobniej kurhanów, pomiędzy

którymi występują powierzchnie polnych kamieni (bruki), pojedyncze głazy oraz zespoły głazów tworzących trzy osobne kręgi. Największe są dwa bliźniacze kręgi o średnicach około 40 metrów.

ERA

Wielkie nawrócenia

Ten wspaniały Chesterton

„Nawrócenie na katolicyzm nie jest odrzuceniem myślenia, tylko odkryciem tego, jak myśleć” – mawiał Gilbert Chesterton.

Jego własne nawrócenie, w 75 lat po wielkim nawróceniu Johna Henry’ego Newmana, wywołało na Wyspach Brytyjskich wstrząs.

Ci dwaj Anglicy i anglikanie – John Henry Newman i Gilbert Chesterton – do wiary katolickiej doszli w zaawansowanym wieku. Obydwaj stali się gorliwymi obrońcami katolicyzmu. H. Newman zdążył zostać jeszcze kardynałem, G. Chesterton – jednym z najbardziej błyskotliwych i przekonujących publicystów katolickich.

Nawrócenie

Był dowcipnym felietonistą i redaktorem brytyjskiej prasy. Znany z ciętego języka i polemicznego zacięcia, wyróżniał się rzetelnością i dążeniem do prawdy. Podczas pierwszej wojny światowej zginął na froncie jego brat. Dla Gilberta był to cios nie do zniesienia. Wyjechał z żoną do Włoch i Palestyny. W jerozolimskim kościele Ecce Homo dojrzała w



Gilbert Chesterton w oczach współczesnego karykaturzysty



ARCHIWUM GN

nim decyzja o przejściu na katolicyzm. Uważał, że tylko Kościół uchroni ludzkość przed niemądrą pogonią za każdym pojawiającym się dziwactwem. „Kościół nie może zmieniać się wraz z upływem czasu, ponieważ czas się nie zmienia” – mawiał. Był przekonany, że Kościół powinien nieść wysoko światło w obliczu nadciągających ciemności, powinien głosić ludzkie ideały i inspirować ludzi: „Nie chcemy Kościoła zmieniającego się wraz ze światem. Chcemy Kościoła, który zmieni świat”.

Trylogia katolicka

W trzech książkach Gilbert Chesterton odkrywa czytelnikom skarbiec katolickiej nauki. Słynna „Ortodoksja”, o której jeden z recenzentów napisał, że jest „bardzo mocnym i jednym z najważniejszych świadectw wiary chrześcijańskiej w XX wieku”, przeszła już do klasyki gatunku. „Wiekuiasty człowiek” to według określenia samego Chestertona „krótkie opowiadanie o ludzkości”, próba ukazania chrześcijańskiej wizji dziejów od czasów prehistorycznych aż do współczesności. Wreszcie „Heretycy” to dowcipna, ale i mia-

Nagrobek Gilberta Chestertona i jego żony Frances na cmentarzu Shepherd's Lane w Beaconsfield

dząca analiza krytyczna rozpowszechnionych w czasach Chestertona opinii, postaw i światopoglądów laickich. Wszystkie trzy książki napisane są w żywym, dziennikarskim, jeśli nie wręcz reportażowym stylu. Do dzisiaj są wznawiane i wciąż cieszą się wielką popularnością.

Bielszy niż gołębicą

W 1927 roku odwiedził Polskę. Dostrzegł w niej cechy wybitnie katolickie: dumną historię, rycerskie tradycje oraz wierność Rzymowi. Otwarcie krytykował rozbiory Polski przez trzy sąsiadujące mocarstwa. Napisał wiersz „Polska”, u nas mało znany, chociaż dostarczający pouczających wniosków dla krytyków „polskiego mesjanizmu”:

Lecz wyniesione to godło zostało / Od chwili, kiedy Bóg gniew okrył chwałą, / I gdy zawisły nad domostwem sławy / Znow orły czarne oraz sępy szare. / W nim to, gdzie wojna świętsza jest niż pokój / I gdzie nad miłość nienawiść zachwyca. / Zabłąsł straszliwy jako sam Duch Święty / Orzeł, co bielszy jest niż gołębicą.

ERA

NAWRÓCENI

GILBERT K. CHESTERTON (1874–1936),



angielski powieściopisarz, poeta i publicysta. Autor popularnych powieści („Człowiek,

który był Czwartkiem”) oraz szkiców i esejów filozoficzno-religijnych, w których atakował społeczny pesymizm i nihilizm („Heretycy”), popularyzował filozofię polegającą na afirmacji życia i moralnym optymizmie („Ortodoksja”) oraz przedstawiał katolickie rozumienie dziejów („Wiekuiasty człowiek”). W pamięci potomnych pisarz zapisał się jako autor cyklu nowel detektywistycznych o księdzu Brownie, rozwiązującym zagadki kryminalne (m.in. „Tajemnica ojca Browna”). Znakomite studia biograficzne: „Święty Franciszek z Asyżu” i „Św. Tomasz z Akwinu”.

JOHN HENRY NEWMAN (1801–1890),



angielski filozof, duchowny i kaznodzieja. Jako ksiądz anglikański związał się

początkowo z chrześcijaństwem ewangelicznym, później z ruchem oksfordzkim. Postulował zbliżenie z Kościołem katolickim na gruncie teologii pierwszych czterech wieków chrześcijaństwa. Bardzo wcześnie odkrył znaczenie dogmatów. Bez nich religia opiera się jedynie na uczuciach, „jest jak idea miłości synowskiej pojmowana w oderwaniu od faktu istnienia ojca” – napisze w „Apologii”. W 1845 r. przeszedł na katolicyzm, w 1879 r. mianowany kardynałem. Swoją myśl teologiczną przedstawił w książkach „O rozwoju doktryny chrześcijańskiej” i „Apologia”.

PANORAMA PARAFII

Parafia wojskowa św. Marcina w Koszalinie

Jestem do dyspozycji

Patrząc dzisiaj na kaplicę garnizonową św. Marcina w Koszalinie, trudno uwierzyć, że powstała w budynku po byłym magazynie żywnościowym.

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych odradzało się duszpasterstwo wojskowe, kapelani przyjmowali każdą zaoferowaną pomoc. Najważniejsze było miejsce do modlitwy. Tak też było w przypadku koszalińskiej kaplicy, powstałej w dolnej kondygnacji budynku byłego magazynu żywnościowego. Adaptacją tego pomieszczenia do potrzeb kultu religijnego zajął się ks. Wiesław Orłowski, w Koszalinie od 1993 do 1999 roku. Kolejnym proboszczem był ks. Marek Reimer, przez pewien czas pracujący z ks. Orłowskim jako wikariusz. Po jego odejściu w 2002 r. obowiązki kapelana wojskowego przez kilka miesięcy pełnił ks. Lucjan Dolny. Od czerwca 2002 r. proboszczem parafii wojskowej w Koszalinie został obecny kapelan ks. Stanisław Błądek.

Nowa kaplica

Za radą ks. prałata Jana Borzyszkowskiego, ks. Stanisław rozpoczął remont górnej kondygnacji budynku, aby przystosować ją do zorganizowania nowej – bardziej funkcjonalnej – kaplicy. Z pomocą przyszedł Zygmunt Czapla, dyrektor Prywatnego Technikum Budowlanego. Uczniowie tej



ERA

szkoły w ramach praktyk zawodowych wykonali szereg prac remontowo-budowlanych. Zaangażowali się również uczniowie z Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Traugutta, którego dyrektorem jest Krystyna Igras. Pomocy udzielił także dowódca Garnizonu Koszalin płk dypl. Leszek Cendrowski, dzięki któremu między innymi zainstalowano w kaplicy ogrzewanie. Pierwszą Mszę św. w nowej kaplicy odprawiono na Wielkanoc 2004 roku.

Duszpasterstwo żołnierzy i ich rodzin

Ks. Stanisław swoją posługą duszpasterską obejmuje żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową, pracowników kadry i członków ich rodzin. Chodzi o to, aby wszyscy mogli skorzystać z sakramentu pokuty, uczestniczyć we Mszy św. i nabożeństwach, a także w odbywających

się w parafii wojskowej rekolekcjach adwentowych oraz wielkopostnych. W najbliższym czasie ks. Błądek rozpocznie przygotowanie młodzieży z rodzin wojskowych do sakramentu bierzmowania. W parafii ma miejsce także I Komunia święta. Uroczystość ma zwykle piękną oprawę i odbywa się przy dużym zaangażowaniu rodziców. Do kaplicy przychodzą także wierni z parafii św. Wojciecha i parafii katedralnej, którzy mają daleko do swoich kościołów parafialnych. Żołnierze odbywający zasadniczą służbę wojskową najliczniej pojawiają się w kaplicy przed przysięgą, kiedy uczestnictwo w nabożeństwie jest jedyną okazją wyjścia poza koszarę. Później – zauważa ksiądz kapelan – bywa już bardzo różnie i nie wszyscy wykorzystują przepustkę na uczestnictwo w Eucharystii.

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ



KS. STANISŁAW BŁĄDEK

wyświęcony w 1984 r. przez bpa Ignacego Tokarczuka w Przemyślu. Po 11 latach pracy w diecezji przemyskiej rozpoczął posługę w Ordynariacie Polowym. Jako kapelan pracował w Żaganiu, Warszawie Bemowie, Stargardzie Szczecińskim i w Kaliszu. W 2002 r. skierowano go do Koszalina.

Wnętrze kaplicy wojskowej św. Marcina w Koszalinie

ZDANIEM KSIĘDZA KAPELANA

Dzięki pracy w różnych garnizonach mam dość bogate doświadczenie w duszpasterstwie wojskowym. W Koszalinie, poza duszpasterstwem rodzin wojskowych, obejmuję VIII Pułk Przeciwlotniczy i Centrum Szkolenia Sił Powietrznych. Poza tym prowadzę zajęcia z żołnierzami z zakresu etyki normatywnej. A problemów związanych z ich obecną sytuacją jest bardzo wiele. Rozmawiamy więc o pokoju, o wojnie, o zabijaniu, o obronie człowieka. Wielu znajdującym się tu młodym ludziom trzeba wytłumaczyć, dlaczego służą w wojsku, jakie są ich podstawowe, wynikające z tego obowiązki, dlaczego muszą być gotowi do obrony ojczyzny, wyjazdu do innych regionów świata, objętych konfliktem zbrojnym. Poza tym prowadzę kurs przedmałżeński dla żołnierzy, którzy nie ukończyli go w cywilu. Niektórzy żołnierze są bardzo pobożni, służą do Mszy św. i czytają Pismo Święte. Inni są, niestety, bardzo zanedbani pod względem religijnym. Coraz więcej żołnierzy wykazuje brak odporności psychicznej na stresy, dyscyplinę i tym trzeba poświęcić więcej czasu. Problemy te wynikają często z nadopiekuńczości w domu rodzinnym. Jestem do dyspozycji w każdej sprawie związanej z problemami religijnymi czy też moralnymi.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta: 7.30, 9.00, 10.30
- W dni powszednie: 17.00